

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:
Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:
Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 k., z ustępstwem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od naleźności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.

Dziś: Dyonizego Biskupa.
Jutro: Marii Kleofy.
Wschód słońca o godz. 5 min. 38. Zachód o godz. 6 min. 31.
Długość dnia godz. 12 min. 53. Przybyło dnia godzin 5 minut 13.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.
Adres telegraficzny:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika“ oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

BULETYN TYGODNIOWY

WYWOZU WYROBÓW ŁÓDZKICH

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym od dnia 28 marca do 3 kwietnia włącznie, wywieziono głównych wyrobów Łódzkich:

- 1) przędzy wełn. i baw. w kom. kraj. 1,594 pud.
2) „ bawełn. do Cesarstwa 1,920 „
3) tkanin wełn. i baw. w kom. kraj. 9,522 „
4) „ bawełn. do Cesarstwa 25,310 „

W poprzednim tygodniu od dnia 21 do 27 marca wywóz wynosił:

- 1) przędzy wełn. i baw. w kom. kraj. 1,118 pud.
2) „ bawełn. do Cesarstwa 1,820 „
3) tkan. baw. i weł. w kom. kraj. 6,440 „
4) „ „ „ do Cesarstwa 22,380 „

Średni wywóz tygodniowy w r. b. od dnia 13 stycznia do 3 kwietnia:

- 1) przędzy wełn. i baw. 2,882 pud.
2) tkanin różn. rodz. 33,185 „

Średni wywóz tygodniowy w latach poprzednich, w przecięciu z całego roku (w pudach):

Table with 3 columns: year, baw. (pud.), tkaniny (pud.). Rows for years 1881-1885.

Niemiec—winien.

(Przekład z „Niedzieli“)

W końcu roku zeszłego powstała u nas nowa kwestya, „łódzka,” która wywołała sensację szczególnego rodzaju, zwłaszcza w świecie przemysłowym moskiewskim. Istota tej kwestyi jest następująca. W tym samym czasie, gdy działalność fabryczna naszych gubernij wewnętrznych przechodzi „krzys” dotkliwy, z powodu niemożności zbytu produktów, — w Królestwie Polskim nad granicą pruską, w okolicach Łodzi i Sosnowic, fabryki niemieckie rosą jak grzyby i nie tylko że nie uskarżają się na krzys, lecz z powodzeniem konkurują z fabrykantami rosyjskimi nawet wewnątrz Rosyi i w guberniach wschodnich. Co to jest? — Niedawno temu, przemysłowcy moskiewscy strasznie narzekali na sławne „transito zakaukaskie,” widząc w nim prawie całą przyczynę domowego krzysu fabrycznego. Szczuli — szczuli to transito, wiele mówili na temat patryotyzmu i na-

koniec osiągnęli zniszczenie transita. „Winnego” ukarano. Lecz cóż dalej? „Krzys” wcale nie osłabił i skargi na niego zaczęły się jeszcze większe, a tymczasem wypadło zapłacić za doświadczenie zmniejszeniem się ruchu towarowego na kolei żelaznej zakaukaskiej, skutkiem czego rząd musiał koleji dopłacać znaczne sumy. Pokazało się, że złapano i ukarano nie winowajcę, a tylko silnie podejrzanego. Trzeba szukać innego winowajcy.

I oto znaleziono nowego winowajcę—jest nim Niemiec na granicy zachodniej. W samej rzeczy, czyż to nie guiewa, że fabryki moskiewsko-władimirskie nie wiedzą gdzie zbywać swoje wyroby, a fabryki niemieckie kwitną, nie skarżąc ani na kaukaskie, ani też na inne transita! Rozumie się, że tu jest najwzdzięczniejszy grunt do badania; należy tylko wykonać je jaknajgruntowniej, ażeby odkryć prawdziwy rdzeń złego, nie poprzestając jedynie na jękach sensacyjnych. I oto pojechał na miejsce p. Szarapow, a następnie wygłosił w Moskwie i Iwanowie Wozniesieńskim odczyty publiczne. Odczyty te wyszły później w osobnej broszurze, pod szumnym tytułem: „Dlaczego Łódź i Sosnowice pokonywają Moskwę?” i rozesłano je przy gazecie „Ruś.” Rozumie się, iż musiały one wywołać silną sensację w miejscowym świecie przemysłowym, który, będąc ciągle trafiany jakimś strzałami niewidzialnymi, zawsze ma szczególną skłonność sprowadzać wszystko do braku protekcyi, do niechęci rządu do ulgi i pomocy przemysłowcom. I podatków płacą oni dużo i towary zagraniczne bardzo łatwo do nich przepuszczają i ucisk cierpią z powodu nadzoru fabrycznego. Ideałem tego świata jest zupełne uwolnienie od podatków, odosobnienie się od Europy murem chińskim, samowola chlebowodawców w fabrykach i ulgi, ulgi bez końca. Zabronić, nie puszczać, nie mieszać się — oto od czego czekają oni zbawienia, jeśli już nie można narzucić każdemu jako obowiązek patryotyczny kupowanie koniecznie wyrobów moskiewsko-władimirskich. Jakżeż tu nie zachwycać się mową, która głaszcze te instynkty, budzi dążenie do ulgi i zwala wszystko na szkodliwego Niemca?

Że Niemiec lubi nam szkodzić, że wogóle korzysta on u nas z wielu udogodnień i że często staje się dumny—temu, rozumie się, nie można przeczyć; ale tu niema nic nowego—wszyscy o tem dawno wiemy. Lecz z powodu efektownego tytułu broszu-

ry: „Dlaczego pokonywają Moskwę?”—naturalną jest rzeczą oczekiwanie, że pokażą nam prawdziwe korzenie i nici. Jednakże po sprawdzeniu okazuje się, że broszura znacznie więcej obiecuje, aniżeli daje i przeczytawszy wszystko do końca, nasłuchawszy się do zbytku szumnych wyrażen i figlarnych akcentów na długich imionach i nazwiskach niemieckich, przyjdziemy do smutnego przekonania, że Niemiec Niemcem a kwestya o przyczynie zwycięstwa łódzkiego pozostała nadal nierozwiązana.

Potrąmy o treść broszury. W ciągu ostatniego dziesiątka lat ogromne przestrzenie gruntów nad granicą pruską znalazły się w rękach Niemców; przemysłowcy niemieccy, aby nie płacić ceł przywózowych od produktów wysyłanych do Rosyi, przemieśli swoje fabryki za granicę rosyjską i wzięli się na dobre do roboty: Nie zdążyli jeszcze dokończyć fabryki, a już w niej pracują; na jednym końcu jeszcze pracują mularze, a na drugim już szumią warsztaty fabryczne. Następnie „przędza sosnowicka idzie całemi wagonami do naszych fabryk tkackich; płótna żyrardowskie rozwożą się po całej Rosyi, nawet do Ekaterynburga, a żelazo z fabryk w okolicach Dąbrowy, Sielc i Sosnowic idzie do gubernij środkowych setkami tysięcy pudów, wypierając żelazo uralskie.” Cały ten przemysł jest obcym; trzy—cztery fabryki polskie giną wśród całej masy fabryk niemieckich i po części żydowskich: zarządzają, majstrowie, technicy i robotnicy—sami Niemcy. Jakaż więc jest różnica wazanków produkcji niemieckiej i moskiewskiej, które nadają Niemcowi taką przewagę faktyczną? Autor poruszył kilka różnic. Niemiec, mówi, korzysta z kredytu zyskowniejszego, ponieważ wolne kapitały znajdują się za granicą w obfitości. Wogóle można powiedzieć, że opłata za kapitał niemiecki pomniejszony w przedsiębiorstwie fabrycznym nie przenosi 3—4% rocznie, nie licząc dywidendy, podczas gdy procent handlowy rosyjski wynosi 7—8% i dlatego żadna fabryka rosyjska nie może wydawać tyle na reklamy, ile wydają fabryki niemieckie. Rozumie się, iż obfitość kapitałów wolnych jest to ważny przywilej, lecz należałoby jaśniej określić, jak autor doszedł do wskazanego powyżej różnicy w procentach, aby można było widzieć, czy różnica ta jest rzeczywiście wielką, tembardziej że wyrazy autora dają powód do pewnej wątpliwości. Ciekawą byłoby rzeczą określić: czy fabrykanci niemieccy pracują cudzym kapitałem

pożyczkowym na 3—4%, czy też swoim własnym, dlatego że w ostatnim razie podział dochodu na „procent“ i dywidendę, może być trochę dowolnym; przecież jeśli fabrykant pracuje swoim kapitałem i ten przynosi mu np. 10%, to można powiedzieć, że tu 4% stanowi dochód od kapitału a 6% dywidendę, można też powiedzieć i odwrotnie. Wogóle ta sprawa jest bardzo zajmująca i należałoby ją dokładniej wyjaśnić a tymczasem autor w broszurze pozostawił ją w cieniu. Z góry zgadzamy się, że Niemiec obrzymuje kapitał taniej, lecz czy o tyle, jak autor pokazuje i czy w ogóle w takim stopniu, aby jednym tem dało się objaśnić zwycięstwo nad Moskwę—jest to tymczasem hipoteza.

Drugą przyczyną jest równość opłat celnych, ponieważ przy takiej równości materiały surowe w Łodzi i Sosnowicach będą tańszymi aniżeli w Moskwie, z powodu znaczniejszej odległości. Lecz czyż ztąd wypływa, że należy stawiać komory wewnętrzne i zmieniać opłaty celne co każde 100 wiorst odległości? Podobnie nie wzięto pod uwagę, że jeżeli przewóz materiału surowego do Moskwy kosztuje drożej, to natomiast przewóz wyrobionego w Moskwie fabrykatu do miejsca spożycia wewnątrz Rosyi będzie taniej kosztował. Wogóle, jest tu coś niejasnego i broszura nasuwa myśl, jakoby miejscowości pograniczne z samej istoty rzeczy zawsze musiały zwyciężać wewnętrzne, te zaś ostatnie można podtrzymać jedynie tylko przez stawianie co krok podpórki celnych. Lecz podobny wniosek jest wcale nieopieczający a zresztą, aby przyjść do niego, nie warto było badać rzeczy na gruncie. Taką myśl łatwo mogła przyjść do głowy i w Moskwie.

Trzecią przyczynę stanowią taryfy kolejowe: są one rozmaite, dowolne i zdarza się, że towar wysyłany z Niemiec, przewozi się do Rosyi taniej aniżeli towar wysyłany z Rosyi. Rzeczywiście może to ułatwić zwycięstwo fabrykom niemieckim, lecz znów tu powiedziano bardzo mało: należało, po pierwsze, pokazać, o ile ta okoliczność wywiera wpływ wogóle (nie ograniczając się przytoczeniem jakiego wypadku pojedynczego), a powtóre, w jakim mianowicie stopniu przyjmuje ona udział w różnicy ceny produktu sosnowickiego i rosyjskiego. Autor napomknął tylko, może i słusznie, jednakże tylko napomknął. A przytem należy także poruszyć i drugą stronę; przecież jeśli dla fabrykanta niemieckiego taryfa jest tania, to dla mos-

REKA.

Przez HENRYKA LAVEDAN.

Od chwili, w której dowiedziałem się, że mnie zdradza, jedna tylko natrętna myśl mną opanowała: chęć zabicia jej. Wybrałem tedy najrozmaitsze sposoby, mogące skuteczniej mój zamiar. Czy zabić ją w dzień, czy w nocy? Czy uderzyć ją nożem spiczastym? Czy też podczas obiadu, gdy będzie nieco podniecona, wyspać do jej kieliszka jeden z tych białych proszków, które jakby cudem, powodują śmierć natychmiastową? A może ją sznurkiem udusić? Nie, lepiej rękoma, to zawsze pewniejsze! Długo bardzo nie mogłem się zdecydować; każdy z tych sposobów miał inne zalety, każdy mnie nęcił, a jednak trzeba było z pomiędzy nich wybierać. Przed powzięciem ostatecznej decyzyi, oddałem się bardzo głębokiemu rozmyślaniu. Przygotowywałem się do spełnienia zemsty ze spokojem i zdziwiająco pomysłowością. O najwyższy hołdzie, oddany piękności i wdziękowi! Takim ją ubóstwiałem, że nie mogłem mieć dla niej uczynić. Serce musi mieć udział we wszystkim, co się tyczy kobiety kochanej. Gdy spała, patrzyłem na nią całemi godzinami; spała spokojnie, przybierając lubieżne pozy a jej pewność, iż jest zupełnie bezpieczną, wzmagala jeszcze moją nienawiść. Pozwoliłem jej żyć jeszcze kilkakrotnie, pomimo, że ją nieodwołalnie na śmierć skazałem; bawiło mnie, że żyje do dnia, w którym znudzony moją powolnością za-

wyrokuję: „Jutro będzie twój koniec.” Plan mój, jak zobaczycie, był nadzwyczaj prosty, pomimo wyszukanej subtelności w szczegółach.

Chciałem... ale wolę nie mówić przed tem, aby zachować wam niespodziankę i kolejno opowiem całą scenę zabójstwa.

Mieszkaliśmy na wsi o tej porze roku a maj obdarzał nas wtedy mnóstwem wonnych kwiatów.

Pewnego wieczoru, po obiedzie, gdy zamysłona i omdlewająca stała oparta o okno, powiedziałem jej:

— Czy chcesz pójść ze mną do lasu... przyjrzeć się nocy?

Odpowiedziała mi na to:

— Owszem!...

Zapytałem wtedy:

— Czy nie boisz się?

— Z tobą? — rzekła — nic a nic!

Rozkoszne zaśpienie! To ciche stworzenie niczego się nie domyślało. Zaprawdę, tego było za dużo i żalowałem, że nie miała żadnego podejrzenia. Wreszcie nie to nie znaczy, wszak można je zawsze wzbudzić...

Poszła po okrycie i zarzuciła chusteczkę koronkową na głowę.

Wyszliśmy małą furtką ogrodową; oparła się zaraz na mojem ramieniu i przytuliła się do mnie. Przy każdym kroku noża jej dotykała mojej. Na piersi, pod koszulą, ukryty miałem mocny kordelas a jego klinga, przylegająca bezpośrednio do ciała mego, była lodowata, zimna. Jakież słodkie słowa zamienialiśmy ze sobą: jak ona umiejętnie wyzyskiwała wszystkie słowa miłości.

Po trzykroć stawała, żądając pocałunku i tyleż razy nie odmówiłem jej tego.

Cisza panowała wokoło, z wyjątkiem jednego niewidzialnego ptaszka, który tej nocy dwa czy trzy razy smętnie zaśpiewał.

Chodziliśmy po tajemniczej drodze a mokre gałęzie muskały nasze twarze... Nagle upadła jak długa... zanurzyłem mój nóż w płuć jej aż po rękojeść...

Krzyk przeraźliwy rozległ się po lesie—odpowiedziało nań uciekające, wystraszone ptactwo, dalekie szczekanie i nic więcej. Było już po wszystkim.

Wtedy ukląknęłam przed nią, odciąłem prawą jej rękę, winną pieszczoł niewiernych, cudzołożnych a ciało jej pozostawiłem na pastwę wilkom, kunom i lisom.

Wróciłem do domu, trzymając za żgnięty palec, rękę, z której krew ściekała. Zdawało mi się, że wyglądam jak zrezygnowany, powracający z ubitą kuropatwą lub jaką przepiórką jeszcze ciepłą.

Wszedłem do naszego pokoju i rzuciłem rękę na stół. Poczem zapaliłem świecę i usiadłem, wydając westchnienie zadowolenia. Ale nagle wzrok mój padł na stół i ujrzałem rzecz nieprawdopodobną... rzecz straszna... Odcięta ręka poruszała się... co prawda, powoli... Drgania te, jakkolwiek były zaledwie dostrzegalne, jednak nie uszły mego oka i tak z leżącej pozycyi, sama podniosła się na swych pięciu palcach, tak jak krab umacniająca się na swych łapach i dalej postępowała.

Stałem jak skamieniały. Doszła do brzegu stołu, dostała się do nogi, zsunęła się po niej na podłogę i z za-

dziwiająco szybkością biegła schronić się pod moje łóżko.

Jakiż strach mną opanował! Nigdy nie będę mógł spać, ani nawet się położyć. Powinnaby ztamtąd wyjść... Czekam, lecz na próżno...

Wziąłem laskę, by ją przytrzymać za łóżkiem; odgadła mnie filutka i szybko wgramoliła się na sufit, gdzie też się uwiesiła. Później, tak jak pająk, wysnuła nitkę i na niej zawisła... zgrabnie kołysząc się nademną.

Wtem nagle powaliła się na moją głowę... Czulem, iż ostatnia moja godzina nadchodzi... Pięć żelaznych haków wpiło się w moją szyję a chcąc się obronić, wydawałem straszne ryki, jakie zapewne jeszcze nie wyszły z gardła człowieka...

Natenczas jakiś błogi spokój zajął miejsce dotychczasowej trwogi śmiertelnej...

Otworzyłem oczy i poznałem pokój i wszystkie te drogie przedmioty, nie opuszczające mnie od lat piętnastu mego wdowiego życia. To wam wytłumaczy ten trapiący mnie sen, — zobaczyłem na stoliku nocnym, stojącym na tem samym miejscu co dnia poprzedniego, moich dwóch ulubionych autorów: Edgarda Poë i Turgeniewa a przy nich rękę z marmuru tej, której już przy mnie niema. Ręka to mojej ukochanej żony, którą kazałem odlać w kilka godzin po jej śmierci, aby zachować na zawsze obraz i formę tej doskonale kształtnej ręki.

K O N I E C.

kiewskiego przewóz jest krótszy, czy przy działaniu tych wszystkich wpływów różnica wypadnie tak znaczną, iż może objaśnić zwycięstwo nad Moskwą? Następnie, jeśli przewóz towaru wysyłanego z zagranicy, wypada taniej, to skutkiem tego fabrykant moskiewski ma taniej materiał surowy zagraniczny, t. j. korzysta z tego. Wogóle powierzchowność wniosku wywołuje tu wiele wątpliwości i wcale nie zadawalnia.

Nakoniec, różnica w podatkach: tu autor już mniej był skąpym na cyfry dokładne, lecz za to najmniej nas one zadawalniają. Według ścisłego obrachunku autora, fabryka nikolska w Orechowie-Zujewie, wytwarzając za 8 1/2 mil. rs., płaci podatków 30,000 rs. a fabryka scieblerowska, wytwarzając za 5 1/2 mil. rs., płaci tylko 7,500 rs. Innemi słowy, fabrykant rosyjski na milion rubli produkcji płaci 3,600 rs., niemiecki zaś 1,400 rs. Jednakże powiedzcie sami, czy różnica o dwa tysiące rubli podatku na milion produkcji, t. j. 1/5% może do takiego stopnia wpłynąć na korzyści fabrykantów, aby można było poważnie mówić o przyczynach zwycięstwa Sosnowic nad Moskwą? Cóż to za nieszczęśliwy byłby przemysł, gdyby los jego zależał od dwóch tysięcy rubli! Przecież to daje dwie kopiejkę różnicy na towarze dziesięciuroblowym. Jest tu już zbyt naciąganie i tem niezręczniejsze, że mimowoli nasuwa zapytanie, czy w tym samym stopniu pewni są wnioski poprzedzające, na poparcie których autor wcale nie przytoczył cyfr. Gdyby autor mówił o nierówności podatków, o obłożeniu Niemców wyższymi podatkami, aby z tego skarb skorzystał, byłoby to zrozumiałe, lecz widzieć w tem przyczynę zwycięstwa przemysłu niemieckiego, jest rzecz wprost śmieszna.

A więc kwestya pozostaje kwestyą i oczekuje poważnego badacza. Autor potrąca o nią trochę, lecz rzeczywistego winowajcy jeszcze nie schwytało; należy głębiej wniknąć w różnice warunków przemysłu niemieckiego i rosyjskiego; jest to sfera wiele interesująca. Bardzo być może, że Niemiec rzeczywiście jest winowajcą i napewno używa on zbyt wielu przywilejów, lecz wszystko to należy wskazać, bez tego zaś, chociaż efektownymi będą szybkie wnioski i gra wyrazami niemieckimi, nie posuniemy się naprzód i tylko fabrykanci moskiewscy i szupsey zbytnio nabiorą chęci do ulg i odosobnień chińskich.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Giełda londyńska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 3 kwietnia). Wiadomości polityczne wzbudziły znowu niepokój na giełdzie. Ponownie wysuwająca się kwestya bułgarska zastrzeżła przygnębienie spowodowane przez napięcie stosunków pomiędzy Turcją i Grecją. Także sprawa irlandzka drażniła giełdę, widokiem przesilenia ministeryalnego lub rozwiązania parlamentu. W warunkach takich wystąpiło napięcie, widoczne we wszystkich działach, wywierające znaczny nacisk na kursy. Likwidacya końcomiesięczna odbyła się jednak prawidłowo. W dziele papierów krajowych konsola, pożyczki indyjskie i papiery kolonialne

zakończyły tydzień zniżką. Kursy angielskich papierów kolejowych znajdowały się pod naciskiem. Targ papierów międzynarodowych usposobiony był stanowczo ospale. Obawy polityczne spowodowały na giełdzie ogromne eleccia sprzedaży francuskie i niemieckie; po większej części były to sprzedaże przymusowe, które spowodowały dotkliwą obniżkę kursów. Najbardziej ucierpiał papiery rosyjskie, notowane w końcu przeciętno o 2% niżej, papiery egipskie straciły 1 1/4-1 1/2%. Znaczącej obniżce uległy także renty austriackie i papiery tureckie, podczas gdy renty węgierskie, francuskie, włoskie, meksykańskie i portugalskie z mniejszymi stratami zakończyły tydzień. Na targu papierów kolejowych amerykańskich nie było ożywienia, lecz usposobienie wzmożniło się, po załagodzeniu znowy na liniach południowo-zachodnich.

Zboża. Toruń, 5 kwietnia. Przez cały tydzień powietrze było pigńke, wiosenne. Lody na Wiśle spłynęły, za dni więc kilka żegluga będzie już otwartą. Na targu tutejszym dowozy były małe, za pszenicę płacono początkowo całkowite ceny przesztygodniowe, przy końcu tylko cokolwiek taniej można było sprzedawać. Ceny żyta pozostały niezmiennione. Konieczna czerwona staniola nieco, gdyż na wywóz nie nie nabywano; konieczna biała wcale nie miała nabywców. Płacono za 1,000 kilogramów: pszenicy tranz. 120-135 m., kraj. pszrej 140-148, jasnej 144-148, wyb. 148-150; żyta tranz. 90-96, kraj. 116-120; jęczmień tranz. 85-110, kraj. 100-130; owsa ros. tranz. 95-107, kraj. 110-122, grochu pastew. 114-120, warzelnego 120-135, Victoria 120-145, rzepaku grubo ziarnistego 195-210, rzepaku 195-205, łubinu niebieskiego 70-85, żółtego 80-95, wyki czarnej 115-122, za 50 kilogramów: kucha rzepakowego 4.40-5.20, lnianego 6.00-6.80, otrąb pszennych 3.70-3.90, żytnich 4.00-4.40, koniuczyny czarnej 20-45, białej 20-45, tymotki 15-20 m.

Włna. J e v e r, 3 kwietnia. Włna bez zmiany, myta 180-200 m. za 100 kgr.

Bawełna. Liverpool, 2 kwietnia. Targ tutejszy, w pierwszych dniach tygodnia spokojny, ożywił się następnie, przedalniczy tutejsi zakupili więcej niż przeciętną ilość. O ograniczeniu wytworzenia nie ma już mowy, śkalnie z małymi wyjątkami mają sporo zamówień na długi czas, przede istniejące wielkie prawdopodobieństwo, że wytworzenie przędzły a więc i spóźnie wady utrzyma się przez wiele miesięcy w dotychczasowej wysokości. Wobec tego dźwiz się nie można, że przedalniczy tutejsi starają się rozszerzyć swoje zapasy po za granicę bezpośrednich potrzeb. Na targu tutejszym usposobienie wzmożniło się stanowiąc o osiągnięciu wczoraj podwyżka notowań wszystkich gatunków amerykańskich o 1/16 p., nie uwydatnia całkowicie rzeczywistej poprawy cen, szczególnie stopni wyższych, ofiarowanych coraz wstrzeźliwiej, w przekonaniu, że w porównaniu z gatunkami średnimi, osiągną one w tym sezonie ceny znacznie wyższe. Sea Island nie doznała żadnej zmiany, brazylijska miała nieco większy popyt, przyczem ceny fair i good fair Pernam i Maceio, good fair Ceara i Maranham, tudzież fair Rio Grande podniosły się o 1/16 p. Bawełnę egipską nabywano w umiarkowanej tylko ilości, brunatną po cenie dawniejszej a fair i good fair białą drożej o 1/16 p. Bawełna peruwiańska w pierwszych dniach tygodnia była zanedbaną, surowa staniola znowu o 1/16-1/8 p.; nieproporcjonalnie niskie ceny w dniach ostatnich zwróciły na nią uwagę, ruch od przedwzrostu powiększył się znacznie; wielkimi partjami nabywano szczególnie bawełnę półsurową, której ceny zakończyły tydzień wyższą 1/8 p., przy usposobieniu stanowczo mocnym; bawełna surowa jest jeszcze ciągle ofiarowana, białej nie ma prawie wcale na targu Bawełna wschodnio-indyjska miała popyt niewielki, lepsze gatunki trzymały się mocno, lecz Omeria good i stopni niższych były ofiarowane w ilości tak wielkiej, że notowania ich musiały obniżyć o 1/16-1/8 p. Good fair i good Bengal i Scinde notowano także o 1/16 p. niżej. Wszystkich stopni Dhollerah jest bardzo mało, notowane je częściowo tylko nominalnie. W handlu terminowym popyt powiększył się znacznie; statystyczne warunki

towaru zwracają coraz więcej uwagi, zwłaszcza, że nie zaczynają jeszcze urzeczywistniać się przypuszczenia, że Ameryka skieruje tutaj większą część swoich zapasów. Zapas bawełny amerykańskiej w Anglii wyniósł tylko 527,080 bel, wobec 788,350 bel przed rokiem; nie ma więc wątpliwości, że tak mała ilość w porównaniu z większym spożyciem, nie zdoła przeszkodzić znacznej podwyżce cen, jeżeli wkrótce nie nadejdą większe dowozy z Ameryki. Targ pokłada zaufanie nie tylko w cenach dotychczasowych, lecz nawet spodziewa się podwyżki. Ceny okazywały w końcu skłonność zwykłą, przy usposobieniu bardzo mocnym.

Przędza i tkaniny bawełniane. Manchester, 1 kwietnia. Targ jest ciągle spokojny, lecz ospale usposobienia nazwać nie można. Do Indji nie da się już wiele zbyc i dlatego szrytyngi tam nabywane nie miały popytu. Natomiast cienie towary, jak Jaconets, Dhooties etc. są ciągle poszukiwane. Fabrykanci mają jednak tak wiele zobowiązań, iż tylko na bardzo odległe terminy przyjmują zamówienia. Do Chin robiono nieco większe zakupy. Ceny wszystkich tkanin trzymają się bardzo mocno, przędza na wywóz miała stosunkowo mały popyt po cenach niższych o 1/16-1/8 p.; przeciwnie na spożycie w kraju robiono dosyć znaczne zakupy, szczególnie w dniach ostatnich i ceny tych gatunków przędzy trzymają się obecnie mocniej.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Termin składania deklaracji przez osoby, pragnące uczestniczyć w tegorocznym konkursie gospodarstw nabiałowych na wystawie warszawskiej, upływa z d. 1 maja.

Zapasy węgny w magazynach oddziału banku państwa w Warszawie i w składach prywatnych przewyższają potrzeby bieżące o kilka tysięcy centnarów.

Fabryka żyrardowska otwiera bardzo elegancki skład swych wyrobów w Moskwie. Najwyższą wartość pakietów pieniężnych i posylek adresowanych do Egiptu, Włoch i Serbii może dochodzić do 10,000 franków, nie zaś jak dotychczas 5,000 fr., o czem główny zarząd poczt i telegrafów podaje do wiadomości publicznej w „Prawit. Wiest.”

Rafinada odchodzi teraz w wielkiej ilości z Odessy do Trapezuntu i Batumu, skąd transito idzie do Persyi.

Specjalny oddział firmy ma powstać przy sądzie handlowym warszawskim, jeżeli projekt rejestrów firmowych uzyska zatwierdzenie.

Przywóz odzieży gotowej zagranicznej w r. z. zmniejszył się znacznie, jak o tem przekonywają cyfry urzędowe.

Kronika Łódzka.

(—) **P. Prezydent** miasta powrócił wczoraj z Piotrkowa.

(—) **Kolegium** kościoła ewangelicko-augsburskiego św. Trójcy postanowiło założyć przy tym kościele ochronę dla dzieci wyznania augsburskiego, nie mających wcale rodziców i których nie ma kto przygarnąć do siebie. Przy układaniu projektu ustawy, kolegium kościelne wzięło za wzór ustawę podobnej ochrony, istniejącej już przy kościele ewangelicko-reformowanym w

Warszawie. Konsystorz ewangelicko-augsburski w Warszawie, zważywszy, iż pro nowana ochrona może przynieść rzeczywistą korzyść, przesłał projekt ustawy do zatwierdzenia właściwej władzy. Wkrótce więc prawdopodobnie przybędzie nam jeszcze jeden zakład dobroczynny.

(—) **Ógólne zebranie** członków towarzystwa kredytowego m. Łodzi, odbyło się wczoraj. Posiedzenie otwarto o godzinie 3 3/4 po południu. Członków obecnych było 35 z 36 głosami. Porządek dzienny wyczerpano w niespełna półtorej godziny. Sprawozdanie dyrekcyi za rok ubiegły przyjęto i rachunki pokwitowano bez dyskusyi — jednogłośnie. Budżet na rok 1886, mianowicie dochody w sumie 37,192 rs. 64 1/2 kop. i wydatki w sumie 32,816 rs. 26 kop. zatwierdzono. Obydwa projekty uzupełnienia warunków licytacyjnych przyjęto. Następnie przeprowadzono wybory jednego dyrektora i obrano p. Konstanta przez aklamacyę, zastępcą dyrektora wybrany został 20 głosami p. Rosenblatt; do komitetu nadzorczego weszli większością głosów pp. Poznański, Skrudziński, Birenz-wig, Jaroński i Reimann. Sprawozdanie szczegółowe podamy w numerze następnym.

(—) **Posiedzenie** sekcji przemysłowo-rolnej oddziału łódzkiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu odbędzie się d. 15 b.m. w kancelaryi oddziału albo też w gmachu towarzystwa kredytowego miasta Łodzi w godzinach południowych. Na porządku dziennym zebrania są następujące przedmioty: 1) opracowanie kwestyi dróg drugiego i trzeciego rzędu oraz szos trzeciego rzędu; 2) wnioski w kwestyi fosforytów i pirytów, tudzież tariff ich przewozu; 3) wnioski, dotyczące spółek udziałowych rolnych w celach nietylko spekulacyjnych, ale oraz dla ułatwienia działów i likwidacyi majątków; 4) wnioski w kwestyi użytków w wojłoku roślinnego z kopalni dóbr Rąbienia i przy jego pomocy nawozów miejskich; 5) zbiorowe opracowanie odpowiedzi na znany kwestyonaryusz rolny hr. Krasieńskiego; 6) wiele innych wniosków.

Nadal zebrania odbywać się będą co dwa miesiące, zawsze dnia piętnastego właściwego miesiąca bez poprzednich ogłoszeń lub wezwań imiennych. Co się tyczy porządku dziennego obrad, takowy ogłaszany będzie w „Tygodniu” i w „Dzienniku Łódzkim” na kilka dni przed terminem zabrania członków sekcji.

(—) **Licytacya.** D. 23 kwietnia (5 maja) r. b. w urzędzie gubernialnym piotrkowskim odbędzie się licytacya przez likwidacyę opieczętowane na reperacyę 11 mostów w Zgierzu od sumy 1,570 rs. 7 kop.

(—) **Portrety** z fotografii. Przed kilku dniami wspominaliśmy, iż byłoby do życzenia, ażeby fodzianie zwracali się z zamówieniami portretów olejnych i kredowych, wykonywanych podług fotografii do malarzy krajowych, zamiast do agentów firm malarskich paryskich, wiedeńskich lub berlińskich. Sprawdzono już nieraz, że portrety zagraniczne nie odznaczają się wcale

K T O O N ?

przez
HENRYKA LAVEDAN.

(Dokończenie — patrz Nr. 77).

W takim wątlym domeczku, tej synogarlicy cudem ocalonej, świadczącej, że Bóg, który w swej strasznej i tajemniczej potęgde wstrząsa w jednej chwili całemi miastami, aż do ich podstaw; może zarówno, jeśli zechce, ocalić życie gołąbce...

Hrabia, patrząc na te olbrzymie glazy, nagromadzone jedne na drugich, czuł się bezsilnym jak dziecko. A więc ona znajdowała się tam, pod temi gruzami, ta jego ubóstwana żona? Gdzie? W którym miejscu? Nawet gdyby już nie żyła, trzeba ją odnaleźć, za jakąbądź cenę. Kto wie zresztą? Jej trup tam może leży sprofanowany, zdrzutgotany nawet! A przytem takby ją chciał widzieć, choćby raz ostatni jeszcze. Zwolna z nadzwyczajną ostrożnością, lekko poruszając się z miejsca na miejsce, powoli, czepiając się wystających odłamów; posunął się aż do ruin swego domu. Wahał się, zanim postąpił krokiem naprzód, jak gdyby się obawiał deptać tak ukochane ciało swej żony. Nagłe, zdawało mu się, iż głos jakiś odległy, tak odległy, iż zdawał by się mogło, że to tylko oddech, westchnienie, które wiatr przyniósł. Zatrzymał się.

Był to głos z głębi ziemi się dobywający, głos kobiety, jego żony...! Poznawał go obecnie. Tego co mówiła, nie mógłby właściwie określić, ale to był bezwzględnie jej głos pieśzczołliwy, który go wzywał z głębi tej strasznej nocy, w jakiej czuła, że jest pogrzebaną na wieki.

— Ocala ją — powiedział sobie hrabia i zabrał się do dzieła.

Przez całą godzinę odrzucał kamienie z

wściekłością, kalecząc sobie co chwila kolana, obficie zlewając się potem, krwawemi zalewając się łzami, z rękoma już mocno pokaleczonemi i palcami, od których paznogie się oderwały. Raz były to drobne kamyki lub gładkie kawały wapna, w które napróżno zapuszczaly się jego zdrętwiałe pięści, a sproszkowany gips przemykał mu się pomiędzy palcami, jak przepływająca woda, to znów były to ciężkie kloce, które opadały na nowo, przygniatając mu ręce, jak gdyby je brały w żelazne kleszcze.

Głos z oddali był mu i nadal wskazówką. Nawet stawał się trochę wyraźniejszym, gdy naraz uciuchł zupełnie. Wtedy rozpacz natchnęła go siłą nadludzką. Podnosił całe odłamy skał, które odrzucał daleko, wyrwał belki najeżone i nastrzępione gwoździami. Uderzając nogami, nie szczędząc pleców, nie zważając na nic, uniesiony zapałem dżikiej i rozpaczliwej energii, szybko uporał się z tą pracą Tytanów i, już miał upaść pod brzemieniem zmęczenia i wyczerpania, gdy nasył się usunął i rzucił go na brzeg obszernego zagłębienia, otwartego teraz, w którym tajemnicze panowały ciemności. Skulony, pochylony nad tą ohydłą pieczarą, wyciągnął rękę i zaczął macać po ciemku. Natrafił na coś zimnego i miękkiego. Mimo odrazy, jaka go przejmowała, zdobył się na odwagę i dotknął ręką drżącą ciała już zlodowaciałego. Napotkał najprzód usta otwarte, oczy zamknięte, czoło gładkie, a później palce jego natrafiły na masę miękką, którą poznał w tej chwili. To były jej cudowne włosy. Poznał je pod dotknięciem i widział ich pyszny kolor. Pieścąc w cieniu te sploty, które czasami sam tyle razy, szepnął:

— Moje kochanie... jeśli żyjesz... przemów do mnie!

Milczenie było mu na to odpowiedzią. — Ponieważ nie żyje, muszę ją wydobyc z tego ciasnego grobu!

Poomacku wziął ją za ramiona i ciągnął

ku sobie. Po trzykroć ją podniósł i tyleż razy musiał ją z ręk wypuścić.

Wydawała mu się strasznie ciężką, jak gdyby ciężar ogromny do nóg jej był przycepiiony.

Wreszcie, zebrawszy wszystkie swoje siły, jednym pociągnięciem wydobyl z otworu masę, na którą w pierwszej chwili nie śmiał spojrzeć i którą położył przy sobie na kamieniach. Ale zaledwie rzucił spojrzenie na to miejsce, krzyknął przeraźliwie, rozdzierająco; w takim to krzyku łamie się dusza człowieka. Żona jego nieżyła, z włosami w nieładzie rozrzuconemi, z uśmiechem zachwyty trzymała w objęciach człowieka... O! jak ona go obejmowała! obydwiema rękami, skrzyżowanemi na jego plecach i silnie zaciśniętymi! A on obejmował jedną ręką jej kibić, gdy tymczasem w lewej ręce zwieszanej, trzymał białą, niezwiądaną jeszcze różę.

Hrabia padł na kolana. W jednej chwili pojał całą swą hańbę. Te lata szczęścia i miłości widział teraz skalanemi, zbrukanemi, jej kłamliwymi pocałunkami i pieśczołkami. Czuł się blizkim omdlenia po tej zniewadze cudzołożnicy.

Uspokojony nieco, nachylił się, aby zobaczyć rysy twarzy tego, który odebrał ostatnie westchnienie i wyznanie miłości żony niewiernej, ale wnet się odsunął, pełen wstrętu: głowa mężczyzny zdruzgotana, zaledwie wisząca na tułowiu, przedstawiała się jako masa we krwi zbroczona. Życie zachowywało ich tajemnicę zbrodniczej miłości a śmierć także zdawała się im sprzyjać, dając mężowi trupa kochanka, zmienionego nie do poznania!

Szukał, czy nie znajdzie jakiego śladu lub znaku, po którym mógłby się dowiedzieć nazwiska, którego żądała jego zemsta i wściekłość! Lecz nic nie znalazł. Ręce jego białe były; bez pierścieni. Jego postać, pełna wdzięku, dawała w nim poznać młodego człowieka. Hrabia napróżno zapytywał niemych ust swej żony, która

niewątpliwie tylekroć wymawiała nazwisko kochanka.

W dumnej prośbie, przerywanej przekleństwami, błagał Boga o wyjawienie mu tego nazwiska. Lecz Bóg był nieczułym na jego zakłęcia. Synogarlica tylko odezwała się w swej złotej klatce. Ach! gdyby ptak miłości przemówił... on musiał wiedzieć! Hrabia czekał — synogarlica umilkła.

Ręką potarł czoło i machinalnie kolaniem przytrzymując trupa starał się ją odłączyć od ciała mężczyzny, z którym ją miłość i śmierć złączyła. Było to dziełem długim i trudnym, takim, jakiemby było usiłowanie rozdzielania spojonych węży lub wyrwanie bluszczu, okalającego stare dęby! Nareszcie szczytniwnie ramiona ustąpiły siłę a obrażony małżonek, położywszy koniec temu potwornemu łożeniu, odebrał trupa żony zwłokom kochanka, który zdawał się jeszcze mu ją wdziierać. Następnie siadł pomiędzy temi dwiema istotami, czekając dnia.

Przy pomocy kilku wieśniaków, pochował o świcie swoją żonę w pobliskim ogrodzie, pod cieniem figowego drzewka.

Resztę dnia spędził na przebieganiu wsty, zatrzymując żołnierzy, robotników, wszystkich ludzi, których spotykał i przeprowadzał ich przed straszne zwłoki młodego człowieka z rozgniecioną głową. Udawał oznaki głębokiej rozpaczki. Zdawało mu się, mówił, że odnalazł ciało drogiemu przyjacielowi, ale jednak nie będąc tego zupełnie pewnym, przyrzekał dwadzieścia tysięcy skudów osobie, która by mu powiedziała nazwisko zmarłego. Pomimo znacznej sumy, nikt nie mógł zadowolnić jego żądania. Hrabia kazał go pochować w swoim kosztem w zakątku cmentarza w Casamicciola.

Odtąd bezustannie szuka nazwiska człowieka, którego nigdy nie ma się dowiedzieć, mniej zazdrosny o tego, który mu za życia ukradł serce żony, niż o tajemniczego trupa, bezczelnie go oszukującego.

dokładnością wykonania, przytem znacznie są droższe. Życzącym sobie mieć portrety wykonane sumiennie i niedrogo, polecamy malarzy warszawskich pp.: Myszkowski, Wolskiego, Lud. Zeydla, W. Hirschla, Wojdyły, Pyrowicza i innych, dla których obstarunki przyjmuje p. Jan Zeydel w Łodzi, ulica Dzika, w nowym domu Meyera, mieszkania N. 2. Pan J. Z. przyjmuje też stare obrazy do odnowienia. Wreszcie nadmieniamy, że osiedlił się w mieście naszym od niedawna malarz-portrecista pan Podbielski, który wykonuje portrety olejne, akwarelowe, kredowe itp., oraz p. Bolesławski, którego specjalnością są portrety kredowe. Czyż więc potrzeba poszukiwać obcych i płacić im drogo, skoro mamy tylu swoich artystów młodych i utalentowanych, mających przecież prawo do poparcia w kraju!

(—) Na targach naszych można spotkać stoliki różnych handlarzy, sprzedających gorącą herbatę, jajka gotowane i różne potrawy, które spożywa biedniejsza ludność. Para jajek gotowanych na twardo kosztuje 4 i pół kop. wraz z taką ilością soli, jakiej kto potrzebuje. Z potraw sprzedawanych największem powodzeniem cieszy się groch szablasy z kluskami. Kluski do tego grochu przygotowują się ze zwykłej mąki żytniej, poczem sieka się je tasakiem nadzwyczaj drobno i wstawia w piec, z którego wyjmują się po zrumienieniu. Następnie gotuje się je wraz z grochem, poczem krasie się cebulą przesmażoną z masłem i sprzedaje porcję dość sporą po 5 kop. Z wyjątkiem przygotowania klusek wszystkie czynności odbywają się na rynku na śpoczekaniu. Sprzedającymi są wyłącznie kobiety starozakonne. Ze naczyń nie odznaczają się czystością, nie potrzebujemy chyba wspominać, co do używanego masła, to byłoby rzeczą wielce ciekawą przekonać się o jego dobroci.

(—) Targi łódzkie. Wiadomość naszą o targach wtorkowych, podaną w numerze wczorajszym, uzupełniamy wiadomością, iż sprzedano jeszcze dwa korce koniczyzny czerwonej z Brzezin, za którą jeden z kupców tutejszych zapłacił po 45 rs. i zaraz odprzedał po 51 rs.; wyki z Łowicza sprzedano 25 korcy po 6 rs. korzec.

(—) Nieruchomość pod N. 1373 przy ulicy Dzielnej należąca do masy konkursowej po upadłej firmie „Ignacy Vogel” a składająca się z budynku frontowego, niedokończonego jeszcze oraz drugiego, zwanego teatr „Talia” wraz z ruchomościami teatralnymi, będzie powtórnie sprzedawana przez licytację w dniu 2 lipca r. b. w przedzie sędziów pokoju w Piotrkowie. Długi ciężące na tej nieruchomości łącznie z zastrzeżeniami hipotecznymi wynoszą rubli 98,665 kop. 44, podczas gdy szacunek jej wynosi 70,000 rs. Ponieważ w pierwszym terminie sprzedaż nie przyszła do skutku, zatem w drugim terminie licytacja może się rozpocząć od sumy poniżej szacunku.

(—) W Rudzie Pabianickiej w styczniu chorowało na zółty 355 koni, wszystkie jednakże wyzdrowiały, w lutym na nosaciznę zapadły także 4 konie, które musiano zabić, aby nie dopuścić dalszego rozprzestrzenienia się choroby.

(—) Zły stan szosy do Zgierza, zmusza podróżnych odbywać drogę na pewnej przesłoni przez grunt prywatny, obok szosy położony. Otóż właściciel gruntu pozwala używać tej drogi prywatnej, lecz każe sobie płacić, jak donosi „Tageblatt” po 50 kop. od wozu frachtowego i od 25 do 15 kop. od powozu lub dorożki. Wcale niezły interes!

(—) Ceny indyków są obecnie bardzo wysokie. Wczoraj widzieliśmy, jak jeden z restauratorów kupił parę indyków i parę indyków za rs. 13 kop. 50, podczas gdy handlarz żądał rs. 14, tłómacząc się, iż jego samego pod Łowiczem indyki dość drogo kosztują; jednym słowem handlarz żądał po 25 kop. za funt żywej wagi.

(—) Podrzucone dziecko znalazł d. 26 z. m. Szymon Witkowski, majster kowalski, w sieni pod schodami, gdy powracał wieczorem do domu. Dziecko to było płci męskiej, ziębnięte i przykryte chustką wełnianą, w czystej białej poduszce z pieluszkami oznaczonymi literą M. O. Pod główką dzieciny znajdowała się kartka z objaśnieniem, iż dziecko jeszcze nie jest chrzczone. P. Witkowski ochrzcił dziecie imieniem Józef i zawiadamia, że jest zdrowe, starannie pielęgnowane a matka lub ojciec mogą je odzyskać. Podajemy adres: Szymon Witkowski, ulica Rokicińska, za tunelem, dom Zyndermana N. 558.

(—) Na stacyi telegraficznej w Warszawie znajduje się telegram niedoreczony, nadesłany z Łodzi dnia 4 b. m. dla Arona Glassa i ze Zgierza dla Burkherda.

(—) Maca. Mąkę na mace sprzedają nasi izraelici z Częstochowy; obecna cena tej mąki w Łodzi jest za N. 1 funt 6 i pół kop.; N. O — 7 kop.; N. OO — 8 kop.; N. OOO — 9 kop. Mace sprzedają się po 2 rs. 70 kop. — 3 rs. za 100 sztuk lub 4 rs. 80 kop. — 7 rs. za pud.

(—) Reperacye bruku w niektórych miej-

scach na ulicy Piotrkowskiej dopełniono wczoraj, ilość więc wybojów na najgłośniejszej ulicy łódzkiej zmniejszyła się.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Z Będzina. Starają się tu o otwarcie gimnazjum, Pan Kramsta darował w tym celu dom murywany piętrowy w Grychowiu pod miastem, a zarazem na 6 lat mieszkanie dla 6 nauczycieli.

— Kolonie żydowskie rolnicze istnieją do dziś dnia w pięciu powiatach guberni kijowskiej a mianowicie w kijowskim, radomyślskim, wasilkowskim, berdyczowskim i czhyryńskim. W powiatach tych jest 23 wsi żydów rolników z 3,050 osobami ludności. Ziemi posiadają oni 2,719 dziesięcin, czyli po 0,9 dzies. na głowę. Połowa tych kolonistów nie posiada gruntu w ilości wystarczającej na utrzymanie się z rodziną, mimo to jednak kolonie te utrzymują się. W powiecie czhyryńskim średnio wypada na głowę 720 saż. kwadr., w berdyczowskim 2,2 dzies.

— Komisya, w celu zrewidowania urzędów do spraw włościańskich, przybywa do Królestwa po Wielkiej Nocy.

— Ciągnięcie teczki klasy loteryi klasycznej odbędzie się d. 15 i 16 b. m.

— Z Sosnowca. W ostatnich czasach otwarto w Sosnowicach dwa sklepy spożywcze, kantor komisowy i agenturę warszawskiego towarzystwa ubezpieczeń od ognia. Z zakładów przemysłowych powstała fabryka zgrzebeł do czyszczenia koni, a prócz tego p. Dietel, właściciel przedalni, zamierza postawić nowe budowle fabryczne pod parkiem dóbr Sielec, pomiędzy Czarną Przemszą a szosą, wprost stacyi towarowej i swych fabryk.

— Straż ogniowa ochotnicza w Płocku nabyła już drugą parę koni, w razie więc pożaru jednocześnie będą mogły wyruszyć natychmiast: jedna sikawka i jedna beczka z wodą. W dzień konie te będą wynajmowane za opłatą, jako zwykłe konie robocze.

TELEGRAMY.

Petersburg, 6 kwietnia. Ogłoszono postanowienie rady państwa, mocą którego dla ukończenia rewizyi niesprawdzonych jeszcze za ubiegłe lata rachunków prywatnych dróg żelaznych i rewidowania w przyszłości rachunków dróg, przy których nie istnieje oddzielna rządowa kontrola — urządzić przy kontroli państwa, licząc od 1 stycznia r. na lat trzy, oddzielną komisję pod przewodnictwem głównego kontrolera państwa i do składu jej powołać: zarządzającego oddziałami dróg żelaznych w kontroli państwa, dwóch członków z ministerjum komunikacyj, jednego z ministerjum skarbu i dwóch z kontroli państwa, z których jeden pełnić będzie zarazem obowiązki pomocnika przewodniczącego.

Petersburg, 6 kwietnia. Lubelski gubernator Stamirow mianowany zosał gubernatorem suwalskim a gubernator suwalski Tchorzewskij — lubelskim.

Petersburg, 6 kwietnia. Ogólne zgromadzenie petersburskiego towarzystwa słowiańskiego przyjęło wnioski swojej komisji w przedmiocie uroczystego obchodu 900-letniej rocznicy przyjęcia chrześcijaństwa przez naród rosyjski. Obchód odbędzie się w d. 15 lipca 1888 r. i będzie miał charakter czysto-religijny. Główne uroczystości odbędą się w Kijowie i Chersoniezie tauryckim.

Konstantynopol, 6 kwietnia. Posiedzenie konferencji trwało wszystkiego 45 minut. Pełnomocnicy wszystkich mocarstw podpisali protokół, reprodukujący turecko-bułgarską ugodę o mianowaniu księcia bułgarskiego gubernatorem Rumelii wschodniej na 5 lat.

Sofia, 6 kwietnia. „Biuro Reutersa” donosi: Sądzą tutaj, iż książkę bułgarski wśród obecnych okoliczności, podda się woli wyrażonej przez mocarstwa na wczorajszej konferencji konstantynopolańskiej.

Belgrad, 5 kwietnia. Dekret królewski, dziś wydany, rozwiązuje skupeczny i poleca nowe wybory w dniu 26 kwietnia st. st., na okres prawodawczy lat 1885, 1886 i 1887.

SĄD OKRĘGOWY PIOTRKOWSKI.

Akty rejentalne, których treść wywieszono w sali ustepowej sądu okręgowego w ciągu roku 1885.

22. Akt sporządzony dnia 13 (25) marca 1885 r. Nr. 437 przed rejentem Simeonem Landau w Warszawie i dnia 18 (30) października 1885 roku

przed rejentem Firminskim. Artur Braunstein, właściciel fabryki w Warszawie i Emil von Skoda, zamieszkały w Pilnie, w Austrii, zawiązali spółkę udziałową aktem z dnia 13 (25) marca 1885 roku, którą aktem z dnia 18 (30) października 1885 roku zamienili na firmową, w celu eksploatacyi należącej do Braunsteina fabryki maszyn, giserni, kotłarni i kotłowni międzianej w Starej Dąbrowie, w powiecie będzińskim. Spółka zamiaściła ustanowioną przez akt z dnia 13 (25) marca 1885 roku nazwą „Dąbrowska fabryka maszyn” na zasadzie aktu z dnia 18 (30) października 1885 r. istnieje będzie pod firmą „Dąbrowska fabryka maszyn E. Skoda.” Firmę podpisywać będzie jedynie von Skoda. Spółka zawiązana została na czas od dnia 3 (15) maja 1885 r. do 1 stycznia 1898 roku. Każdy ze spółników może zerwać spółkę, jeśli dwa idące po sobie lata, zaczynając od 1886 roku, przyniosą straty, lub jeśli spółka w ciągu jednego roku straciłaby więcej niż połowę kapitału obrotowego. Zarząd przedsiębiorstwa należy do Emila von Skoda. Kapitał zakładowy, składający się z gruntu w Starej Dąbrowie, budowli fabrycznych, maszyn i warsztatów, wartości razem około 100,000 wniósł Braunstein, który i nadal pozostaje właścicielem tych nieruchomości. Kapitał spółki wynosi 100,000 rs., z których 25,000 rs. dostarcza Braunstein, drugie 25,000 rs. — von Skoda za Braunsteina, z opłatą procentu, pozostałe 50,000 rs. — von Skoda za siebie. Zyski i straty dzielą się między spółników równo. Zarząd spółki znajdował się będzie w Starej Dąbrowie. Akt niniejszy wywieszony został 30 października 1885 r.

23. Akt sporządzony d. 30 sierpnia 1885 r. Nr. 2993 przed rejentem w mieście Łodzi. Fabrykant August syn Józefa Waclawik i kapłusznik Firchtogot syn Gustawa Goetze, obaj zamieszkały w Łodzi, zawarli następujący akt: Stosownie do aktu sporządzonego przed rejentem działającym dnia 22 stycznia (3 lutego) 1885 roku Nr. 263, kontrahenci zawiązali spółkę, w celu wyrabiania w Łodzi wyrobów filocowych i sprzedaży ich pod firmą „Waclawik i Goetze.” Do spółki tej Goetze wniósł jedynie swoje zdolności i swoją pracę. Spółka zawiązana została na lat pięć, licząc od dnia 1 lutego n. s. r. b., stosownie do § 47 i następujących kodeksu handlowego, na warunkach wymienionych w akcie powyższym. Obecnie spółnicy uważają za niekorzystne dla siebie wyrób i sprzedaż wyrobów filocowych, skutkiem czego zawarli poprzednio spółkę dobrowolnie rozwiązując i akt wyżej przytoczony uważają za niemający znaczenia. Ponieważ Waclawik zapłacił Firchtogotowi Goetzowi za jego pracę 150 rs., to Goetze kwituje go z odbioru tej kwoty, a wszystkie aktywy spółki przechodzą na wyłączną własność Waclawika. Spółnicy nie mają do siebie wogóle żadnej pretensyi. Akt wywieszony dnia 12 (24) września 1885 r.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 6 kwietnia. Dzień dzisiejszy rozpoczęła giełda w usposobieniu mocnem; papiery spekulacyjne notowano przeważnie wyżej, niż przy końcu giełdy wczorajszej. Akcje kredytowe zyskały 3 1/2 m., udziały dyskontowo-komandytowe 1 1/2 m. Z Konstantynopola nadeszła wiadomość, iż przedstawiciele wszystkich mocarstw podpisali protokół, zawierający ugodę dotyczącą mianowania księcia Bułgarii gubernatorem Rumelii wschodniej co pięć lat. Wiadomość tę pojęto tu w znaczeniu pomyślnem, chociaż w sprawie tej powinno chodzić najwięcej o postawę, jaką przybierze książę Aleksander. W dalszym ciągu giełdy wystąpiło pewne osłabienie, wkrótce jednak usposobienie poprawiło się znnowu; ruch jednak do ostatka nie przybrał większych wymiarów. Na giełdzie zbożowej usposobienie wzmożniło się stanowczo, szczególnie dla żyta, które było przedmiotem wielkich zakupów pokryciowych.

Petersburg 6 kwietnia. Wykaz banku państwa z d. 6 kwietnia. Stan kasy 125,092,117 (przyb. 444,416), weksle zdyskontowane 21,419,836 (ubyło 151,274), zaliczki na towary 8,800 (bez zmiany), zaliczki na papiery publiczne 2,382,765 (ubyło 57,773); zaliczki na akcje i oblig. 12,500,874 (ubyło 17,680); rachunek bieżący ministerjum finansów 30,467,027 (ubyło 5,439,135); inne rachunki bieżące 79,387,110 (przyb. 2,783,368); zastawy oprocentowane 27,813,077 (przyb. 560,874).

Petersburg, 5 kwietnia. Weksle na Londyn 23 3/4, na Hamburg 20 3/4, na Amsterdam 119 1/4, na Paryż 249 1/4; 1/2 imperyały 8.25, rosyjska premiova pożyczka I-iej emisji 233 1/4, także II em, 220, rosyjska pożyczka z r. 1873 153 1/4, II pożyczka wschodnia 99 1/4, III pożyczka wschodnia 99 1/4; 6 renta złota 180 1/2, 5% listy zast. ziemsk. 156 1/4, akcje rosyjsk. wiel. D. Z. 253, kolei kursko-kijowskiej 353 1/4, petersburski bank dyskontowy 727, warszawski bank dyskontowy 310, rosyjski bank dla handlu zagr. 320, dyskonto prywatne 1 1/4 %.

Berlin, 6 kwietnia. Bilety banku rosyjskiego 201.95; 4% listy zastawne 63.20, 4% listy likwidacyjne 57.00, 5% pożyczka wschodnia II em. 62.60, III emisji 62.60, 4% pożyczka z 1880 r. 87.70, 5% listy zastawne rosyjskie 98.00, kapony celne 321.10, 5% pożyczka premiova z 1884 roku 147.80, także z 1886 r. 139.25; akcje banku handlowego 85.25, dyskontowane 79.80, dr. żel. warsz. wied. 251.75; akcje kredytowe austriackie —, najnowszą pożyczka rosyjska 99.20, 6% renta rosyjska 112.70, dyskonto 3%, prywatne 1 1/4 %.

Londyn, 6 kwietnia w południe. Konsola 100 1/16, pruskie 4% konsola 104 1/16, turec. konw. 14 1/4, rosyjska pożyczka z 1873 r. 98 1/16, 4% renta złota węg. 82 1/2, egipska 68 1/16, banku ottomańskiego 10 1/16, lombardy 10 1/16, akcje kanału sueskiego 83 1/2, ospale.

Warszawa, 6 kwietnia. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. i ord. —, psstra i dobra —, biała 630—630, wyborowa 720—750; żyto wyborowe 480—500, średnie 450—465, wadiwe —, jęczmień 2 i 4—ord. 420—500, owies 350—410, gryka —, rzepik letni —, zimowy —, rzepak raps zim. —, groch polny —, cukr. —, fasola —, kasza ja-głana —, jęczmień —, grycz. gruba — za pud. Dowieziono pszenicy 900, żyta 800, jęczmienia 150, owsa 500, grochu poonego — korcy.

Warszawa, 6 kwietnia. Okowita 78% z akcyzą po k. 9%. Stosunek garnea do wiadra 100—307 1/2. Hurt. skład za wiadro kop. — 830/, za garn. 270 —, Szynki za wiadro kop. — 842/ za garniec kopiejek 274 — (z dod. na wyschn. 2%).

Petersburg, 5 kwietnia. Żyto w m. 44.00, na sier. 44.00. Pszenica w m. 12.25. Żyło w m. 7.50. Owies w m.

5.60. Konopie w m. 44.50 Siemie lniaane w m. 17.00; powiętrze przykre. Berlin, 6 kwietnia. Targ zbożowy. Pszenica mocniej, w miejscu 145—166, na kw. —, na kw. m. 154 1/2, na m. cz. 156 1/2, na cz. lp. 158 1/2, na lp. sier. 160 1/2, na wrz. paż. 164. Żyto mocno, w m. 133—139, na kw. —, na kw. m. 135 1/2, na m. cz. 136 1/4, na cz. lp. 137 1/4, na lp. sier. —, na sier. wrz. —, na wrz. paż. 139, na paż. list. —, na list. gr. —, jęczmień w m. 112—180. Owies spokojnie, w m. 124—162, na kw. —, na kw. m. 127, na m. cz. 129 1/2, na cz. lp. 131 1/2, na lp. sier. 133, na sier. wrz. —, na wrz. paż. —. Groch warzel. 165—200, pastwany 132—145, Olej lniaany w m. —, rzepakowy w m. b. becz. 43.1. Okowita w m. bez becz. 23.6.

Szczecia, 6 kwietnia. Pszenica bez zmiany, w m. 145—157, na kw. m. 157.00, na wrz. paż. 164.50. Żyto bez zmiany, w m. 125—130, na kw. m. 132.00, na wrz. paż. —. Olej rzepakowy ospale, na kw. m. 44.70, na wrz. paż. 46.00. Spirytus ospale, w miejscu 33.00, na kw. m. 34.00, na cz. lp. 35.60, na sier. wrz. 37.20. Olej skalny ocłony w m. 12.00.

Królewiec 6 kwietnia. Targ zbożowy. Pszenica bez zmiany. Żyto usp. dobre, w m. 120 1/2. 2000 funt. cłow.) 126.25. Jęczmień oicho. Owies poszukiwany, w miejscu 2000 f. cł. 132.00. Groch biały (2000 f. cł.) 145.00. Spirytus 100 litr. 100% w m. 34.25, na wiosnę 35.00, na sier. 37.50.

Londyn, 5 kwietnia. Cukier Havana Nr. 12 nominalnie 13 1/2, cukier barakowy 12 1/2, spokojnie.

Londyn, 5 kwietnia. Targ zbożowy. Pszenica angielska czerwona 1/2, sz. droższa, biała i obca spokojnie, bez zmiany. Jęczmień mocno, spokojnie. Owies szwedzki 1/4, sz. tańszy, inne artykuły ciężko.

Londyn, 5 kwietnia. Na wybrzeżu ofiarowano dziś 1 ładunek pszenicy; zimno.

Głazów, 6 kwietnia. Surowiec. Mixed numbers warrant 39 sz. 5 p.

Liverpool 5 kwietnia. Sprawozdanie początkowe. Przepuszczalny obrót 10,000 bel; mocno. Dzienny dowóz 10,000 bel.

Liverpool, 5 kwietnia. Sprawozdanie końcowe. Obrót 12,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 2,000 bel. Mocno. Middling amerykańska na kw. m. 43 1/2, na m. cz. 5, na cz. lp. 5 1/2, na lp. sier. 5 1/16, na sier. wrz. 5 1/16, na list. gr. 5 1/2 p.

New-York, 5 kwietnia. Bawełna 9 1/4, w N. Orleansie 8 1/4. Olej skalny rafinowany 70% Abel Test 7 1/4, w Filadelfii 7 1/4. Sarowy olej skalny 6 1/8. Cerly-fkaly pipe line 73 1/4 c. Mąka 3 d 30 c. Czerwona pszenica ozima w miejscu 92 c, na kw. 92 c, na m. 92 1/2 c, na cz. 93 1/2 c. Kukurydza (nowa) 45 1/2. Cukier (fair refining Muscovados) 4.70. Kawa (fair Rio) 5 1/4. Kój (Wilcox) 6.55. Słotina 5 1/2, F. racht zboż. 3 1/4.

Jawne zapasy pszenicy 48,962,000 busz., kukurydzy 16,294,000 buszli.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Z dnia 6	Z dnia 7
Giełda Warszawska.		
Zgładano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	49.65	49.55
„ Londyn „ 1 Z.	10.07	10.06
„ Paryż „ 100 fr.	40.30	40.25
„ Wiedeń „ 100 fl.	80.50	80.40
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. kr. Pol. male	90.75	90.75
Ros. Poż. Wschodnia	100.—	100.25
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Ser. I	100.15	100.20
„ „ „ „ „ Ser. II do IV	100.15	100.20
Listy Zast. M. Warsz. Ser. I	97.40	97.25
„ „ „ „ „ II	96.—	96.—
„ „ „ „ „ III	95.50	95.60
„ „ „ „ „ IV	96.20	95.50
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I	93.—	93.—
„ „ „ „ „ II	92.—	92.—
„ „ „ „ „ III	91.—	91.25
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz	201.95	202.15
„ „ „ „ „ na dost.	202.25	202.50
Weksle na Warszawę kr.	201.90	202.—
„ Petersburg kr.	201.50	201.95
„ „ „ „ „ dl.	200.55	201.—
„ Londyn kr.	20.39 1/2	20.40
„ „ „ „ „ dl.	20.34 1/2	20.34
„ Wiedeń kr.	162.—	191.95
Dyskonto prywatne	1 1/2	1 1/2
Giełda Londyńska.		
Weksle na Petersburg	23 5/16	23 5/16
Dyskonto 2		

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Pannie M. N. Prosimy o zgłoszenie się do redakcyi w sprawie przekładu „Jana Mornas.”

OZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Matężstwa zawarte w dniu 6 kwietnia: w parafii katol. — W parafii ewang. — Starozakonnych — Zmarli w dniu 6 kwietnia. Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a mianowicie: Franciszek Sędziak, lat 32. Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt —; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Józef Swoboda, lat 60. Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzny — kobiet —, a mianowicie: —

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Polski. Maro z Kielc, Lipowski z Warszawy, Dombrowski z Warszawy, Hajholt z Warszawy, Venulet z Erdachu, Laskowski z Plocka. Hotel Manteuffel. F. Hieme z Londynu, Stein z Warszawy, Hartong z Moskwy, Czamański z Warszawy, M. Dessaur z Warszawy, Daszewski z Kijowa, Zindler z Gleiwitz, Warmuth z Drezna, Seelig z Rygi, W. Fermal z Moskwy, Trötzer z Warszawy, W. Shaw z Petersburga, Fuhrmann z Petersburga.

WYKAZ DEPEZ

niedoreczonych przez tutejszą stacyę telegraficzną z powodu niedokładnych adresów i innych przyczyn.

Radomon Reichman z Prekulny—Drucki z Rzeszowa—Rechthand z Piotrkowa.

O G Ł O S Z E N I A.

Objawienie.

Sądowy Przystaw Sądzie Mirowskich Sędzi I-go Petrokowskiego Okręga S. G. Iadobekij, mieszczący się w g. Łodzi w domu pod N. 1109...

Okręga w g. Petrokowie na Marińskiej placu, w domu Goronicha, będzie sprzedawane nieruchome imуществу, przynależące Szmulu Icku Bronowскому...

Zaginęła dziewczynka, nazwiskiem, Maryanna Krasinska, lat 7 blondynka, ubrana w zieloną sukienkę z szarym kaftanikiem.

Potrzebna jest natychmiast Kasyerka znająca język polski i niemiecki, oraz rachunkowości.

Ostrzeżenie. Zgubiono weksel na rs. 500, in blanco, wystawiony przez niżej podpisanego.

Osoby, które zamówiły letnie mieszkania w Inowłodzu nad rz. Pilicą, raczą się zgłosić do właściciela...

Lakiery i farby polecają zakłady przemysłowo-chemiczne W. Karpiński & W. Leppert w Warszawie, Elektoralna 37.

Obicia Papierowe w wielkim wyborze w najświeższym guście po cenach prawdziwie niskich.

Do sprzedania drzewka owocowe jabłonki i grusze w dominium Behcice pod Konstantynowem.

Do sprzedania 3 KONIE: Ogier wierzchowy ciemno szpakowaty, zupełnie wyjeżdżony lat 6...

MEBLE GOTOWE

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

CENY PRZYSTĘPNE

Niniejszem mam honor zawiadomić mieszkańców miasta Łodzi i okolic, iż z dnem dzisiejszym otworzyłem w tutejszym mieście, przy ulicy Średniej w hotelu Niemieckim

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

w którym wykonywam wszelkie obstarunki w zakresie tego fachu wchodzące, a mianowicie: meble, dekoracje i t. p., elegancko i po cenach przystępnych.

M. WESOŁOWSKI.

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY MATERIAŁ DOBOROWY.

Fabryka Tabaczna Towarzystwa „UNION”

dawniej Leopolda Kronenberga w Warszawie, poleca Szanownej Publiczności swoje świeżo wypuszczone papierosy

„TELEFON”

w cenie rs. 1 za 100 sztuk, w opakowaniu po 100, 25, 10 i 5 sztuk, jak niemniej dawniej wypuszczone, cieszące się ogólnym uznaniem, papierosy kopiejkowe

„LA BELLA”

oraz wielki wybór najprzedniejszych aromatycznych TYTONI dowolnej mocy, w cenie od rs. 2 do 12 funt.

NOWOŚĆ

Dla amatorów białej ryżowej bibułki „ABADIE” wypuszczone zostały 2 nowe gatunki papierosów, a mianowicie:

GRACIA

zwijane z mundsztukami w cenie 1 rs. za 100 szt., pakowane po 5, 10, 25 i 100 szt.

PUSZKI

bez mundsztuków w cenie 25 kop. za 25 sztuk z papierosniczką w każdym pudełku.

Dostać można we wszystkich składach tabacznym i dystrybucyjach w Warszawie i na prowincji.

Fabryka tabaczna w St. Petersburgu

A. N. Szaposznikow.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 6 kwietnia.

Table with multiple columns: Wskazanie, ZA, Dyskonto, Z końcem giełdy, Dopełnione transakcyjne, Akcje, Obligacje, etc.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

Table with columns: Łódź, godziny i minuty, przychodzą, odchodzą, etc.

Table with columns: Pociągi przychodzące do Łodzi, Pociągi odchodzące z Łodzi, etc.